

P^H ZYGMUNT JENTYS I SYN

WARSZAWA

Oddział w Białymstoku

ul. Sienkiewicza 13, tel. 4-65.

LAKIERY. | FARB Y.

EMALIA. | POKOSTY.

Hurt — Detal.

Firma nasza posiada bardzo bogato zaopatrzone składy we wszelkie artykuły z dziedziny malarskiej oraz FARBY SUCHE do malatury zwykłej, jak też do robót dekoracyjnych, artystycznych, kościelnych oraz do barwienia cementów.

NOWOOTWARTY CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD

STEMPLI GUMOWYCH**Stanisław Borowski**BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 2
w gmachu kina „ŚWIAT”.Zamówienia, wykonuje tanio, szybko
i solidnie.**RADIO-PARYS**

Zakład radio-techniczny przyjmuje wszelkie prace w zakresie radiotechniki wchodzące

REPERACJA — MODERNIZACJA — PRZEBUDOWA — ZAMIANA

ŁADOWANIE AKUMULATORÓW

Szybko — dobrze — tanio.

Dyplomowany radiotechnik udziela bezpłatnie fachowych porad.

Korzystajcie z naszych usług!

RADIO-PARYSBIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 74-a
pod Ratuszem tel. 7-76.**JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA**

MIESIĘCZNIK

informacyjno-
religijny

Numer pojed. 20 gr.

Roczna prenum. 2 zł.

TREŚĆ NUMERU:

1. Dzień Zaduszny.
2. O ozdobę domu Bożego.
3. Ze wspomnień więziennych w Bolszewii.
4. Mądra odpowiedź.
5. Wierny swej religii.
6. Zmarły ksiądz przyszedł dokończyć dyskusję.
7. Światło z dalekiego Wschodu.
8. Nuncjusz Apostolski w naszej Archidiecezji.
9. Dziewiętnaście lat (wiersz).
10. Rusyfikowanie przez cerkiew.
11. Okruchy.
12. Zaufajmy Katolickiemu Księdzu.
13. Śmiertelny cios.
14. Zdziczenie.
15. Kronika.
16. Wiadomości ze świata katolickiego.
17. Rzeczy ciekawe.
18. Co słysząc w Rosji Sowieckiej?
19. Trochę śmiechu bez grzechu.
20. Ofiary.
21. Intencja dla kólek różańcowych na miesiąc listopad.
22. Ludowe przysłowia o pogodzie na listopad.

Adres redakcji i administracji: BIAŁYSTOK, ul. Dąbrowskiego Nr. 1, telefon 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. ADAM ABRAMOWICZ.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 63 — Obsł Nr 994.

„BŁAWAT POLSKI”

otrzymał przedstawicielstwo znanej katolickiej i polskiej fabryki sukna w Bielsku Śląskim

Zajązek i S-wie.

Posiada więc najlepsze krepy na sutanny, na mundury wojskowe i policynje oraz
— ubrania cywilne. —

JEDYNY CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN

plucien żyrardowskich, oraz sukna Bielskiego na ubrania męskie damskie i uczniowskie.

Ceny ściśle fabryczne na aksamity, plusze, corty, welwety, veloury otrzymywane wprost z fabryki i wyrabiane przez znaną na cały świat fabrykę Eugeniusz Becker i S-ka.

Pozatym posiada **Żyrardowskie wyroby gotowe**: pończochy, skarpetki oraz bieliznę gotową.

ZOSTAŁ OTWARTY W DOMU STARCÓW

przy ul. Dąbrowskiego Nr. 1, obok wzgórza św. Rocha.

„BŁAWAT POLSKI” przyjmuje zamówienia na obrączki ślubne złote i srebrne.

POSIADA KOLORATKI.

Prosimy chrześcijańską ludność o poparcie.

Zwiedzanie sklepu nie obowiązuje do kupna.

ZAKŁAD GALWANICZNY

srebrzenia i złocenia

STANISŁAW KACPURA

BIAŁYSTOK, ul. Marszałka Piłsudskiego 48.

Przyjmuje się do posrebrzenia łyżki, widelce, noże i wszelkie inne przedmioty.

Robota gwarantowana.

Ceny umiarkowane.

Rok X.

LISTOPAD 1937 r.

Nr 11.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNO-RELIGIJNY.

Dzień Zaduszny.

Jesienne mgły coraz wyżej się wznoszą.

Cicho wśród grobów snują się ludzie, lub klęczą pogrążeni w modlitwie.

Zdaje się oczom zadumanych, że szare posępne chmury się rozproszyły i wiekuisty spokój niebios spoznał na ziemię.

Z gałęzi drzew i krzewów spadają liście wolno na ziemię. W szeleście tych zwiedzionych liści drga jakaś żałosna skarga i utajony ból.

Idzie powiew zimnego wiatru przez drzewa cmentarne, szepcząc rzewne opowieści o tych, którzy tutaj spoczywają po trudzie swych znojnych i twardych dni.

Stoję głęboko wzruszony przed grobem, w którym ukochaną matkę złożyłem po długich latach choroby i męki.

Tuż obok klęczy drobna dziecina, trzymając wianek skromnych kwiatów i szepce swój ufny paciorek.

I z słów dziecięcej modlitwy i z smutku naszego nad stratą najdroższych osób płynie dzisiaj do skupionych serc podniosła prawda, że tylko pielgrzymami jesteśmy na ziemi, że tam u góry nasz cel, tam wiekuista wiosna i szczęście i pokój. Tylko tam.

Zwiedną róże na ziemi i nadzieje zwodnicze, spoczną i nasze ciała tutaj wśród grobów, a duszę, zdobną w łaskę uświęcającą i oczyszczoną z wszelkiej kary doczesnej, przyjmie Zbawiciel w swe boskie ramiona, by ją zanieść w swój radosny kraj wiecznego pokoju.

X. E. N.

O ozdobę domu Bożego.

Evangelia św. ukazuje nam po trzykroć Chrystusa Pana w Świątyni Jerozolimskiej. Pierwszy raz na rękach Matki Swojej, jako 40 dniowe dziecko, gdy był ofiarowany Ojcu Swemu. Drugi raz, gdy jako 12 letnie chłopię udaje się po raz pierwszy z rodzicami na święta do Jerozolimy. Trzeci raz, gdy w otoczeniu apostołów, już jako 30-letni mąż, jako Mesjasz, wypędza ze świątyni przekupniów ze słowami: „Dom mój jest domem modlitwy, a wyście uczynili jaskinię zbójców”.

Przykład i słowa Chrystusowe przypominają nam, jak wielką świętością są nasze kościoły! Kościół to dom Boży, to mieszkanie Boga. Kościół to przedsiónek nieba, to przedsmak przyszłego pokoju i wypoczynku po trudach żywota. Kościół, to nawiązanie już za życia tej łączności z Bogiem, która uszczęśliwi duszę naszą w niebie.

O jakże drogie powinny nam być świątynie Pańskie! Wszak to świadki naszej wiary, nadziei i miłości, świadki naszej przeszłości i przyszłości, świadki naszych modlitw, smutków i pociech; to miejsca naszego pojednania z Bogiem po upadkach; to cudowne sadzawki, uzdrawiające dusze nasze.

Szanujmy tedy świątynie nasze, odwiedzajmy je często i nabożnie, ukochajmy je, jako wspólny nasz skarb najdroższy.

I nie żałujmy naszego grosza, by je wybudować i przyozdobić. Pamiętajmy, że kto Bogu daje, ten daje na dobry procent. Znakomity Kardynał Mermillot, biskup Genewy, jeszcze jako młody kapłan zbierał w Paryżu składkę na budowę kościoła w Genewie. Gdy po wygłoszeniu kazania wyszedł z taską, posypały się nie tylko pieniądze, ale pierścionki i złote łańcuszki. Po składce przychodzi za nim do zakrystii jakaś uboga kobieta i ofiaruje 200 franków, mówiąc: „Te pie-

Ze wspomnień więziennych w Bolszewii Siostry Ł. Czechowskiej ze zgr. Misjonarek Św Rodziny

Dnia 18-XI 1923 r. Petersburg. O północy pierwszy sen przerywa głośnie kilkakrotne kołatanie. Głos rządcy domu daje się słyszeć z za drzwi, „proszę otworzyć”. Po chwili sublokatorka moja wpuszcza do mojej sypialni czterech mężczyzn. Serce zamiera w oczekiwaniu tego, co ma nastąpić. Jeden z przybyłych mówi, proszę wstać z łóżka, mamy rozkaz zrobić rewizję w pokoju pani. Dobrze — odpowiadam, prosząc ich jednocześnie, aby wyszli z mego pokoju. Wychodzą. Drżącymi rękoma chwytam pośpiesznie ubranie. Serce bije mi mocno. Ledwo zdążyłam narzucić coś z ubrania, już znowu są w mojej sypialni i rozpoczynają rewizję. Oglądają każdy papier i znalazłszy coś napisanego, chociażby numer telefonu, lub

niądze uskładałam sobie na pogrzeb, lecz ofiaruję je na kościół. Gdy umrę, i tak muszą mnie pochować, a wiem, że zakupione za te pieniądze cegły i kamienie będą się językiem swoim modliły za mnie po wieczne czasy”.

Tak jest! Cegły, kamienie, ziarenka piasku, z których za nasz grosz powstał kościół, świadczyć będą za nas przed Bogiem, wołać o laski, miłosierdzie i błogosławieństwo dla nas i rodzin naszych.

Bądźmy więc hojni i chętnie ofiarujmy na chwałę Bożą cząstkę darów, które z rąk jego otrzymujemy.

„Bazylika”.

Mądra odpowiedź.

Pewnego razu jakiś nieznajomy zapisał prostego wieśniaka, co robi, gdy mu się uda coś zarobić.

— Dzielę na trzy części — brzmiała odpowiedź. — Jedną częścią spłacam choć w części dawne długi, drugą utrzymuję siebie i żonę, a trzecią pożyczam na bardzo dobry procent.

— Zdaje się — mówi nieznajomy — że lepiejby było najpierw spłacić długi, a potem dopiero wypożyczać na procent.

Wieśniak uśmiechnął się łagodnie.

— Rzecz ma się nieco inaczej, niż pan sobie wyobraża — rzekł — otóż ja to panu wytłumaczę.

— Pierwsza część moich pieniędzy służy na utrzymanie starych mych rodziców. Odpłacanie im się za miłość i troskliwość, nazywam częściowym spłaceniem długów. Pieniądze zaś dawane na wysoki procent — to sumy złożone na staranne wychowanie moich dzieci. Jestem bowiem pewny, że ten ka-

jakieś nazwisko, wszystko to zabierają i składają w jedno miejsce. Chcę dokładnie wiedzieć, co mi zabrają, więc proszę, by każdy papier oznaczyli numerem porządkowym i w ten sam sposób mi je zwrócili. Zgadzą się na to, a ja tymczasem śledzę gdy numerują moje papiery, co wpadło im do rąk.

Przekonywam się, że na podstawie tego materiału nie mogą mi nic poważnego zarzucić, więc się uspakajam. „A to co, czyja to fotografia?” zapytuje jeden z przybyszów. Biskupa Cieplaka. Al! to ją też dołączyć.”

Wreszcie odczytują mi protokół, który tymczasem sporządzili. Dowiaduję się w toku czytania, że przybyli z polecenia O.G.P.U. (połączony główny zarząd polityczny) dla uczynienia rewizji w moim mieszkaniu i areszt. ... — reszty prawie już nie słyszę, gdyż bezwiedne uczucie strachu przed tym co ma nastąpić, całkowicie mnie ogarnia. Ach! więc grozi mi więzienie, sprawa, może długa..., a przecież za parę dni mia-

pitał przyniesie mi większy procent, niż nieroztropne skąpiecnie z obawy o „czarną godzinę”.

Nieznamy uściśniętą serdecznie rękę poczciwego wieśniaka za jego tak piękny i mądry sposób zapatrywania się na życie, który słusznie możnaby nazwać mądrością życiową.

Wierny swej religii.

Królowa angielska, Elżbieta, której ojciec Henryk VII przed 400 laty zaprowadził w swoim państwie religię anglikańską, spotkała raz na polowaniu starego wieśniaka. Poznawszy w czasie rozmowy, że pozostał wiernym św. Wierze katolickiej, starała się go pozyskać dla anglikanizmu. Wieśniak słuchał jej uważnie, gładząc ręką swą długą siwą brodę.

Wreszcie królowa zapytała:

— Cóż, mój drogi, przejdiesz na naszą stronę?

— O nie, — odrzekł spokojnie starzec — tego nigdy nie zrobię!

Jakże mógłbym wyznawać religię, która jest daleko młodszą od mej siwej brody?

Zmarły ksiądz przyszedł dokończyć dyskusję.

Lwowskie „Dilo” opowiada wstrząsający wypadek, który zdarzył się latem b. r.

Było to w pewnym dworze w Małopolsce Wschodniej, w okolicy m. Czortkowa. Przy stole zasiadło kilku gości, przeważnie miejscowych inteligentów. Oprócz gospodarzy był miej-

lam wyjechać do Polski, papiery już gotowe, obywatelstwo polskie wyrobione..., a tu areszt. Gorąco uderza mi do głowy, drzę cała. Podpisuję protokół. Staram się zapanować nad swymi nerwami, co mi się udaje. Zdobywam się nawet na zupełny spokój. Ponieważ zaraz muszę iść do więzienia, biorę coś z jedzenia i trochę niezbędnych rzeczy. Klękam przed domowym ołtarzykiem, czując że czynię to ostatni już raz w tym domu, usta szepczą gorąco: Bądź wola Twoja... Nie jako ja chcę, lecz jako Ty. Polecam się opiece mojej Niebieskiej Matki — Pod Twoją obronę... Lecz muszę śpieszyć, gdyż moja straż już na mnie woła, aby wyruszyć w drogę. Całuję krzyż i zrywam się, by nie gniewać mych dozorców. Tak żywo odczuwam utratę wolności, a jednak jestem spokojna. Jakaś dziwna siła, wprost nadprzyrodzona wspiera mnie. Wskazuje bliższą drogę do więzienia swej straży, by wyminąć błoto gł. ulicy przedmieścia, gdzie mieszkałam. (c. d. n.)

scowy ksiądz unicki, lekarz z sąsiedniego miasteczka i emerytowany pułkownik. Toczyła się żywa dyskusja na temat wiecznie aktualny—o zjawiskach nadprzyrodzonych.

Lekarz był niedowiarkiem i przekonywał gorąco, że o ile nawet dusza istnieje, to po śmierci zmienia się w nicosć i ginie, jak rzeka w morzu. Ksiądz, bardzo zdenerwowany dowodził gorąco, na podstawie dogmatów, że dusza po śmierci zachowuje swą indywidualność i pozostaje sama sobą, odpowiada za to, co robiła na ziemi.

Nie wiadomo, na czym zakończyłaby się ta ciekawa dyskusja, gdyby ludzie, przybyli z sąsiedniej wioski, nie wezwali księdza do chorego. Ksiądz wstał, aby iść tam, gdzie wzywa go obowiązek i oświadczył wychodząc, że wkrótce wróci „aby do końca doprowadzić dyskusję”. Reszta gości bawiła się dalej i zaczęła się partia bridża, a gospodyni podała kolację.

Minęło jeszcze półtorej godziny. Nagle ktoś zastukał do drzwi. Do pokoju powoli wszedł ksiądz. Z przemokniętej sutanny kapala woda, pozostawiając na podłodze ogromne kałuże. Wszyscy zerwali się ze swoich miejsc. Zaczęły padać pytania.

Ksiądz nie odpowiedział nic, tylko zbliżył się do lekarza i wyciągając rękę, z której ciekła woda, powiedział: „Przyszedłem powiedzieć ci, że to ja miałem słusność”. I nagle postać księdza rozplynęła się. Pozostały tylko wielkie kałuże wody, dowodząc, że to, co przed chwilą stało się, nie było iluzją.

Wszyscy byli wstrząśnięci do głębi. Wkrótce nadeszła wiadomość, że łódź, na której ksiądz przejeżdżał rzekę, wracając od chorego, wyróciła się i ksiądz, który nie umiał pływać, — utonął. Stało się to w parę chwil przed ukazaniem się jego postaci w pokoju.

Światło z dalekiego Wschodu.

Na Dalekim Wschodzie toczy się krwawa wojna. Bohaterska Japonia broni kontynentu azjatyckiego przed zarzą bolszewizmu, której uległy Chiny. W Szanghaju, pod Nankinem i w tych wszystkich miastach i okolicach chińskich, których nazwy czytamy w prasie codziennej, Japonia spełnia tę samą misję, jaką spełniają Włochy i Niemcy w Hiszpanii.

Cały episkopat hiszpański z arcybiskupem Toledo, prymasem Hiszpanii na czele, w swoim wstrząsającym orędziu do biskupów i ludów chrześcijańskich całego świata mówi bez ogródek, krótko i wyraźnie: „Armia narodowa generała Franco i ci co jej pomagają, bronią Boga, religii, kultury i cywi-

lizacji przed atakami mocy piekielnych — bronią Europy przed zagładą. W ich zwycięstwo jest jedyną nadzieją dla Kościoła, dla Europy, dla świata, dla ludów Chrześcijańskich”.

Identyczne zadanie spełniają na Dalekim Wschodzie Japończycy. I oni walczą z pożarem bolszewickim, który na dobre zaczyna ogarniać Chiny. I oni bronią bezcennych skarbów wielkich kultur i cywilizacji wschodnich, na których w dużej mierze opiera się gmach ogólnoludzkiej kultury i cywilizacji.

I tak samo jak Włochy i Niemcy za to, że wypowiedziały nieubłaganą walkę szatanowi bolszewizmu mają dzisiaj przeciw sobie wszystkich jawnych i zamaskowanych sprzymierzeńców piekła bolszewickiego z żydostwem światowym na czele, tak samo cały światowy „folksfront” podnosi się dzisiaj jednomyślnie przeciwko Japonii.

Nie ma takiego kłamstwa ani takiego oszczerstwa, których bez skrupulów nie użyłoby przeciw Japonii. Ludy europejskie, za wyjątkiem włoskiego i niemieckiego, są systematycznie dzień w dzień okłamywane co do wypadków, rozgrywających się na Dalekim Wschodzie. Nieopisane okrucieństwa, bombardowanie otwartych milionowych miast chińskich (Szanghaj), połączone z masakrowaniem dziesiątek tysięcy ludności cywilnej, bezbronych kobiet i dzieci, przypisuje się Japończykom, podczas gdy w rzeczywistości straszliwe spustoszenia w Szanghaju są dziełem lotnictwa chińskiego, posługującego się samolotami i bombami dostarczonymi z Rosji sowieckiej.

Nuncjusz Apostolski w naszej Archidiecezji.

Nowy nuncjusz na Polskę Jego Excelencja ks. Arcybiskup Filip Cortesi, w drodze do Wilna, był witany uroczyście w dn. 11 października przez władze świeckie i duchowne na dworcu w Białymstoku. Przeszło 40 delegacji ze sztandarami i b. spora liczba wiernych stanęło na peronie dworca.

Gdy Jego Excel. wysiadł z wagonu — zebrani przyjęli Go okrzykiem: niech żyje! Po przywitaniu się z przedstawicielami władz pierwszy przemówił w języku włoskim p. dyr. Jędrychowski. Następnie przemówił ks. Dziekan Chodyko w języku łacińskim, odpowiedział po włosku Jego Excel. ks. Nuncjusz, wyrażając zadowolenie za powitanie, oraz dał wyraz radości ze zgodnej współpracy przy czym szczególnie ciepłe wyrazy otuchy wypowiedział pod adresem robotników białostockich. Przemawiała po francusku pani Prez. Stermińska w imieniu Akcji Kat. wyrażając nadzieję ujrzenia Jego Excelencji w niedalekiej przyszłości w naszym grodzie przy poświęceniu nowej świątyni, która z dworca kolejowego naprawdę prezentuje

się imponująco. Przemawiała prezeska Akc. Kat. z fary, p. Lutońska i inni przedstawiciele organizacji. Po półgodzinnym postoju przy dźwiękach hymnu narodowego Jego Excelencja wraz z otoczeniem wyruszył w dalszą drogę, witany w Czarnej Wsi i w Grodnie i wszędzie tam gdzie zatrzymywał się pociąg.

Wilno powitało Nuncjusza Apostolskiego b. uroczyście... Ostra Brama była pierwszym etapem Jego wizyty, następnie inne kościoły i instytucje społeczne, a potem nadgraniczne parafie i K.O.P., przy czym na cmentarzu w Plebanii Jego Excelencja Filip Cortesi poświęcił pomnik wzniesiony na mogiłach powstańców 1863 roku, na którym złożyli wieńce nasz Arcypasterz ks. R. Jałbrzykowski, Biskup połowy Gawlina, wojewoda Bociński, gen. Kleeberg, gość z Argentyny ks. Prałat Viscaria oraz przedstawiciele władz miejscowych i organizacji.

Przejeżdżającego ks. Nuncjusza przez wsie i miasteczka kresowe ludność witała niezwykle serdecznie.

W sobotę 16 października wracając z Wilna J. Exc. Nuncjusz Apostolski wizytował Grodno, gdzie był witany również b. owacyjnie. Oprócz naszego Arcybiskupa przybył do Grodna i Jego Exc. ks. Biskup Łukomski. Korpus oficerski i wojsko garnizonu Grodzieńskiego, w przyjęciu przedstawiciela Kościoła, wykazało w pełni swe przywiązanie do wiary Ojców. I jeszcze jedno: Odjeżdżając Dostojny Gość **obietwał grodnianom przyspieszyć ustanowienie biskupstwa pomocniczego w Grodnie.** Wieczorem Jego Exc. ks. Nuncjusz Filip Cortesi odjechał do Warszawy, po drodze żegnany jeszcze raz przez księży miasta Białegostoku.

Dziewiętnaście lat...

Lat dziewiętnaście mija dziś,
Jak Orzeł Biały
Rozpoczął lot, podniebny lot
W promieniach chwały.

Nie będzie już sybirskich tajg
Ni „łaski” cara. —
I staną wraz u naszych serc
Miłość i wiara.

Przekuty miecz na żmudny pług
Ziemię przeorze, —
Za wieków sąd, nad Wisłą cud
Dzięki Ci, Boże!

Ojczyzno słysz przysięgi głos,
Co serca kwieci:
Będziemy stać przy Tobie wciąż,
Jak Sparty dzieci!

Największe zło nie zmoże nas,
Ni żadna siła, —
W odmętnych dniach oddamy krew
Ojczyzno miła!

Białystok, 25. 10. 37.

Hipolit Lisowski.

Rusyfikowanie przez cerkiew.

Już niejednokrotnie na szpaltach naszej „Jutrzenki”, „Dziennika Białostockiego” i „Echa” prawosławni Polacy umieszczali swoje artykuły, w których wykazywali zachłanność swego duchowieństwa prawosławnego, zwłaszcza starszego, niedopuszczającego do kazań w cerkwi w języku polskim.

Były i artykuły polemiczne. Były i delegacje Polaków prawosławnych u władz centralnych w tej sprawie.

Faktem jest, że sprawa kazań po polsku stała się martwym punktem, a nawet została zahamowana. To nic, że się czyta z ambon zarządzenia najwyższych władz prawosławnych o mówieniu kazania po polsku, to nic, że znaczna część ludności domaga się głośno kazań po polsku jak np: w Białymstoku i w powiecie Bielskim, gdzie prawosławni rozmawiają w domu po polsku, to nic, że nie jeden duchowny prawosławny wygłosi kazanie po polsku. Cóż z tego? gdy toż same duchowieństwo używa jednocześnie w stosunku do swych parafian najrozmaitszych sposobów a nawet gróźb, by do mówienia kazań w języku polskim nie dopuścić. Podagitowana część parafian podpisuje zwykle protesty nie tylko w swoim, ale rzekomo i w imieniu całej parafii. Protesty idą do władz państwowych gdzie znajdują niestety swój oddźwięk. A prawosławne duchowieństwo triumfuje, iż dla matki Rosji, dzięki przebiegłej swej polityce, uratowali tysiące wiernych od powrotu ich do tego, czym byli t.j. do polskości.

Takie dwulicowe postępowanie prawosławnego duchowieństwa w stosunku do Władz Państwowych stało się regułą, na to posiadamy sporo dowodów. Co więcej z chwilą objęcia władzy biskupiej przez J. Exc. Archiereja Sawwę w Grodnie, ta gorliwość nie tyle może o dobro dusz, ile troska o rosyjskość wiernych, stała się jeszcze bardziej widoczną, a widoczną nie tylko w powiecie Grodzieńskim lecz i tu u nas w Białymstoku i w Bielsku.

Dzieje się to zaś dzięki naszej nadmiernej niespotykanej gdzieindziej tolerancji, którą prawosławne duchowieństwo u-

waża tylko za słabość z naszej strony i wygrywa atuty. Dzięki tej krótkowzrocznej polityce ukraińcy z Małopolski rozszerzyli swe wpływy aż hen pod Brześć i Pińsk, a Rosjanie na województwo Nowogródzkie i Wileńskie. Dzieje się to oczywiście kosztem naszym, odwiecznych dziedziców tej ziemi. To też na kresach wschodnich i południowo-wschodnich czujemy się trochę obco.

Czy nie wielki czas, przystąpić do intensywniejszego budzenia ducha narodu, do odsuwania rusyfikatorów i dawnych czernosocienców, którzy w latach niewoli byli fanatycznymi gnębiicielami wszystkiego co odwiecznie polskie i to co katolickie. Czas nareszcie być gospodarzami na swej ziemi. I budzić bez ustanku, budzić wszystko co usnęło, na wzór tej szlachty podkarpackiej, która utraciwszy polskość, dziś niby feniks z popiołów obudziła się i powstaje do nowego a zarazem i do dawnego życia narodowego.

Prawdomir

Okruchy.

Konfiskata.

Wolność myślenia, prasy, słowa, —
To polskich praw osnowa, ster,
Tylko maleńkie „ale” chowa:
aby nie tykać pewnych sfer...

Więc kiedy dziennik coś tam piśnie,
Kiepski ukaże rzeczy stan, —
Miecz Demoklesa wnet zabłyśnie:
I konfiskuje „gazet pak”!

Brukowa prasa, pornografia
Z konfiskaty jednak drwi, —
Tumani lud żydowska mafia —
Co na to pan, cenzorze cny?!...

Na Z. N. P.

Tak „solidnie” gospodarzył
Wciąż po lewych chadzał torach
Aż doczekał się (nareszcie)
Za to wszystko... kuratora...

Przyzna każdy: mała kara!
(Choć wre Związek z oburzenia...)
Za komunizm bowiem w Polsce
Sąd pakuje do więzienia...

Lapis.

Zaufajmy Katolickiemu Księdzu.

Wiele różnych sprzecznych wiadomości, rozsiewanych przez żywioty bezbożnicze dochodzi do uszu naszych o stanie kapłańskim, o pracy księży wogóle, o kapłanach katolickich.

Dla nas nie jest to tajemnicą, że wrogowie wiary katolickiej w pierwszym rzędzie chcą oderwać masy polskiego ludu od katolickiego księdza, poróżnić lud wierny ze swoim duszpasterzem, aby potem wprowadzić go na drogi bezbożności.

Przykładem takiej napaści na Kościół katolicki były głosy wielu różnych bezbożników z okazji głośniejszych ostatnich wypadków, które zaszły na Wawelu...

Widocznie dobrze zrobił Czcigodny Ks. Arcybiskup Sapieha, boć i Pan Prezydent nie ma już dzisiaj nic przeciwko temu i Rząd Polski sprawy te już w zupełności i godnie załatwił. A ile to krzyku było na ten temat! Ile to hałasu podniosły pisma i gazety masonskie i socjalistyczne. Domagali się nawet przy tej okazji oderwania Kościoła od Państwa.

O to właśnie najwięcej im chodziło.

Bezbożnicy w Polsce wyszukują różne okazje do tego, aby oderwać lud Polski od Kościoła i wiary katolickiej.

Takim jest ich cel bezbożny.

A ponieważ wiedzą o gorącym przywiązaniu ludu do wiary naszej świętej, wiedzą o trudnościach, jakie spotkałyby ich, gdyby wprost mówili: „wyrzeczcie się wiary św.” — przeto najpierw starają się poróżnić parafian ze swoim proboszczem, wiernych z kapłanami katolickimi.

Stąd właśnie są te napaści na duchowieństwo katolickie w Polsce.

Ale nam nie wolno wierzyć różnym fałszywym pogłoskom i oskarżeniom.

Musimy zaufać katolickiemu księdzu.

Zaufanie do kapłana katolickiego w Polsce było największą spójnią narodową, dzięki której przetrwaliśmy niewolę i dzięki której dziś odrodzić się może nasz naród polski. Wiedzą o tym dobrze wrogowie Polski.

Dlatego też zarówno w przeszłości jak i dziś powaga kapłana katolickiego jest dla nich solą w oku.

Drażni ich zaufanie i przywiązanie narodu całego do Kościoła katolickiego.

Ci wszyscy, którzy podkopują to zaufanie do Kościoła katolickiego i do kapłanów katolickich, są największymi szkodnikami państwa polskiego.

Dobry obywatel będzie pamiętał fakty, które zawsze wskazują nam na to, że kapłan katolicki przez całe dzieje ojczyzny naszej zawsze był bohaterem sprawy polskiej.

Wtedy tylko, gdy całkowicie zaufamy kapłanom katolickim, gdy parafianin całkowicie zaufa swemu proboszczowi — wtedy tylko możliwą będzie współpraca nad odrodzeniem naszej Ojczyzny.

A chcąc całkowicie zaufać — trzeba wiedzieć prawdę o zadaniu i posłannictwie kapłana, o roli, jaką ma do spełnienia katolicki ksiądz.

Czym jest kapłaństwo?

Kapłaństwo jest instytucją założoną przez Chrystusa Pana, dla utrzymania i rozszerzania Królestwa Bożego na ziemi.

Kapłaństwo to osobny stan i urząd przez Boga samego w Kościele ustanowiony.

Pięknie określa urząd kapłana św. Tomasz z Akwinu, mówiąc: „Kapłana urząd cały na tym się zasadza, że jest on pośrednikiem między Bogiem a ludem”.

Gdy człowiek przez grzech oddali się od Boga — to już się sam nie przybliży.

Potrzebny jest pośrednik. Człowiek upadły i winowajca, sam żadną miarą nie zdoła wykonać dzieła naprawy, potrzebna mu jest pomoc ratunek, pośrednictwo.

Dlatego to właśnie śpieszysz do konfesjonalu i tam, przed kapłanem katolickim wyznajesz grzechy swoje i winy. I on jeden w zastępstwie samego Chrystusa może ci winy przebaczyć, grzechy odpuszczyć.

Powiedział przecież Chrystus Pan do kapłanów: komu odpuszcicie grzechy będą mu odpuszczone — komu zatrzymacie, będą mu zatrzymane.

Ale nie tylko w tym jednym wypadku potrzebny nam był kapłan katolicki.

Już od zarania dzieciństwa od chwili Chrztu świętego, całym życiem naszym związani zostaliśmy z kapłanem.

A kto udzielał nam nauk katechizmowych, gdy do Pierwszej Komunii św. mieliśmy przystąpić?

Kapłan katolicki!

Prawdy, które nam głosił przyjmowaliśmy do serca swego, a cały nasz stosunek do niego oparty był na całkowitym zaufaniu.

Wierzyliśmy w prawdy, które podawał kapłan, dzięki tym jego naukom poznaliśmy wiarę św. katolicką.

I dziś, jakkolwiek lat starszych doszliśmy — musimy całkowicie zaufać kapłanowi katolickiemu.

Z taką samą wiarą, z takim samym zaufaniem jak niegdyś — i dzisiaj odnosić się nam trzeba do swego duszpasterza.

Przede wszystkim nie można i nie wolno nam wierzyć wiadomościom rozsianym przez żywioty bezbożnicze o kapłanach. Ci ludzie, którym zależy na tym, aby oderwać lud cały od Kościoła — w pierwszym rzędzie będą łącać, kłamać i rzeczy nieprawdopodobne na księży wymyślać.

Bywały już przecież u nas takie wypadki, że w obronie zniesławionej czci i godności kapłańskiej trzeba było sądownie nawet karać oszczerców. I ukarano ich. Ale zniesławienie i krzywda, wyrządzona Kościołowi rozchodziła się coraz dalej.

Ufajmy księdzu katolickiemu.

Przychodzi on na każde nasze zawołanie, wchodzi do domu, gdzie panuje nieraz straszna i zaraźliwa choroba, nie patrzy na to, tylko przychodzi z Bogiem duszę pojednać, spełniając wielki czyn godności kapłańskiej. Jakże mu nie ufać?

Wielu z dzisiejszych niedowiarków nie chcą widzieć godności nadprzyrodzonej w kapłaństwie.

Nie chcą również widzieć wszystkich chwalebnych poczyniń i dodatnich cech katolickiego księdza, ale zato z szatańskim sprytem wyszukiwać chcieliby wśród księży rzeczy, dla stanu kapłańskiego niegodne.

A gdyby nawet znalazły się wyjątki, którym możnaby coś zarzucić—modlić się nam trzeba o świętość życia dla kapłana, a nie nastawiać się wrogo do całego kapłańskiego stanu.

Wszelkie ludzkie błędy, które ksiądz ma jako człowiek, powinny parafian skłonić do szczerzej modlitwy za niego.

Ludzkie ułomności są w każdym człowieku, a więc mogą być nieraz w kapłanie.

Ale to nie wyklucza jego godności i jego władzy kapłańskiej. Zresztą sam Chrystus Pan wybierał na swoich apostołów zwykłych ludzi, z ludzkimi ułomnościami i wadami. Był nawet taki wśród nich, który Chrystusa zdradził, a drugi się go zaparł... Dlatego też w błędzie byłby ten, ktoby dostojęństwo, przywiązane do kapłaństwa, uważał za jedno z osobistą godnością ludzką. Tylko w Chrystusie, Boskim Kapłanie, dostojęństwo urzędu i świętość Osoby stanowią całość nierozdzielną. Natomiast w ludziach wysoki charakter kapłański i godność kapłańska — jest zgoła niezależną od osobistej moralnej godności.

Katolickiemu księdzu musimy zaufać we wszystkim! Ile to razy ksiądz proboszcz w parafii godzić musi zwaśnione rodziny, ile to razy służyć radą w różnych okolicznościach. A ile razy lekarza zastąpił. Ile to razy papier do urzędu pomógł napisać. Ile razy doradził uczciwie, gdzie dziecko parafianina swego kształcić. A czy nie pomagał w kształceniu? Iluż to dziś jest księży, którzy ze swego skromnego grosza kształcą zdolne dzieci biedniejszych rodziców?

Jeżeli teraz nie zaufasz kapłanowi — to zaufasz mu wtedy, gdy położysz się na łożu śmiertelnym. Opuszczą Cię przyjaciele i znajomi, lekarze zwątpią i odejdą od twego łóżka, ale kapłan katolicki Cię nie opuści.

Przybędzie w tej ostatniej godzinie życia twego ze słowami pociechy na ustach, z przebaczeniem w sercu, a w imieniu Jezusa Chrystusa grzechy Ci odpuści.

Czyż mu nie zaufamy?

Śmiertelny cios.

W mdłym świetle odrutowanych żarówek, wysoko zawieszonych pod sufitem, czernieją dwa rzędy drewnianych prycz.

Na nich ciasno, jedno przy drugim, leżą bezwładne, snem zmożone ciała nędzarzy, wyrzutków społeczeństwa, bezdomnych. Leżą w ubraniach, brudni, zabłoceni... Śnią ciężkie sny, sny przeszłości nieraz cięższe od zdarzeń ich teraźniejszego życia...

„Ojcie, ojcie! czegoście się tak rozjęczeli, spać nie dajecie?!”—odzywa się wychudzony, wynędzniały wyrostek i szarpie silnie swego sąsiada.

Ten z trudem otworzył zmęczone oczy i popatrzył groźnie na intruza. Po chwili wzrok jego jednak złagodniał, twarz wykrzywiła się smutnym grymasem, a z ust wraz z ciężkiem westchnieniem popłynęły słowa usprawiedliwienia.

„Mały jesteś, chłopczel, życie masz przed sobą choć zacząłeś je tak smutno i bezdomnie. Wszystko jednak możesz naprawić, jeżeli zepsuteś sam, wszystko możesz osiągnąć, jeżeli zechcesz—bo masz młodość, masz siły, tylko musisz pójść właściwą drogą.

Ja życie zacząłem bardzo pięknie, bardzo radośnie... Wprawdzie ojca utraciłem wcześniej, ale matka „duch nademną miała” i świat cały chciała przede mną otworzyć.

Wpajała we mnie piękne zasady choć jednocześnie rozpieszczała mnie, tracąc wszystko dla zaspokojenia moich zachcianek.

Gdy los nas rozłączył, gdy z pod wpływów matki znalazłem się w wirze życia studenckiego, wśród różnych kolegów, dałem się unieść fali zepsucia. Zapomniałem o pięknym ideałach matki. Hulanki i karty zaczęły pochłaniać jej ciężko zapracowany grosz, a gdy mi ona wreszcie nastarczyć pieniędzy nie mogła, zacząłem je łatwo zdobywać kłamstwem.

Doszedłem do takiej wprawy, że obmyślałem kłamstwa coraz nieprawdopodobniejsze, coraz bardziej wyszukane. Aż wkońcu zdecydowałem się na podłość największą. Zacząłem prosić o pieniądze na pogrzeb matki.

Litowano się nade mną, pożyczano chętnie, póki i to moje kłamstwo nie wyszło na jaw.

Potem zacząłem staczać się coraz niżej, aż... znalazłem się w więzieniu. Tu odszukała mnie matka. W długim, szarym chałacie więziennym, stanąłem wśród opryszków przed drucianą ścianą sali widzeń. Za drugą taką ścianą naprzeciw mnie stała moja matka wśród wielu innych, którzy również przyszli odwiedzić swoich — dalekich dla społeczeństwa, a zawsze bliskich dla nich.

Zgiełk zamienianych jednocześnie przez wszystkich gorączkowo, w pośpiechu, słów — odzywał się w duszy jakimś rozpaczliwym echem.

Widziałem moją matkę wśród tego rozdygotanego, rozkrzyczanego tłumy, cichą, złamaną boleścią śmiertelnie bladą... Widziałem, jak zaczęła się słać i jak upadła pod brzemieniem nieszczęścia... Serce jej nie wytrzymało zawodu, bić przestało... Od tej pory często widuję ją we śnie, widuję taką, jak w ostatniej chwili jej życia, widuję, jak umiera przeźmnie... — O chłopcze! jakże ciężko dźwigać ciężar grzechu, gdy się stało, chociaż mimowolnym, zabójcą swej matki..."

I znowu rozjęczał się stary... a w jego łkaniu słyszało się wołanie do Boga o miłosierdzie nie tyle nad ciałem ile nad duszą, ile nad zmarnowanym a grzesznym żywotem...

Gie.

Z d z i c z e n i e .

Źle dzieje się na wsi. Prawie każda zabawa przypięczętowana jest krwawym epilogiem. Kroniki policyjne notują coraz częściej fakty bujek, sprawcy których najczęściej wychodzą poszwankowani, a nawet przyplacają życiem. Oto weźmijmy chociaż ostatnią misyjną niedzielę. Pierwszy wypadek wieś Borsukówka. Z błażej przyczyny na zabawie wywiązała się bójka w której Marian Maliszewski został zabity, zaś Stanisławowi Maliszewskiemu dwukrotnie przebito płuca. Drugi wypadek. Wieś Jąki gmina Sokoły. Również na zabawie Aleksander Szymkowski otrzymał dwa śmiertelne ciosy w lewy bok i dziś walczy ze śmiercią. Trzeci wypadek tego samego dnia. Między dwoma rzezakami wynikła sprzeczka, finałem której była bójka i nóż w robocie i Szolem Nowkolski otrzymał cios śmiertelny. Czwarty wypadek miał miejsce w piwiarni białostockiej (Sobieskiego 10). Po sprzeczce Antoni Dmitruk został tak pokaleczony nożami, że ledwo żywego odwieziono do szpitala św. Rocha. I ostatni wypadek miał miejsce we wsi Krynica pow. Bielsko-Podlaskiego gdzie odbywało się poświęcenie pól przy udziale popa prawosławnego ze wsi Łosinki. Po tej uroczystości w mieszkaniu Artema Chodakowskiego odbywał się wspólny składkowy obiad, na którym wypito sporo alkoholu. Rozpoczęła się bijatyka poszły w ruch noże i Mikołaj Chodakowski oraz Bazyli Chodakowski zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Jak widzimy kronika śmiertelnych wypadków i to na jeden dzień jest dość obfita...

Kto temu winien? oczywiście odpowiemy: wódka. Tak wódka, iż tej nieszczęsnej „hary” nadużywamy, ale winne i społeczeństwo, iż dopuszcza do takiego zdziczenia... czyżby zdemoralizowane tak i bezwolne?...

K R O N I K A .

— W dniu Wszystkich Świętych odbędą się we Farze nieszpory o godz. 5 światła a następnie żałobne, w kościele św. Rocha o godz. 5^{1/2} światła a następnie żałobne. W dniu Zaduszny nabożeństwo żałobne w Farze i kościele św. Rocha o godz. 9-ej. Na ementarzu Farnym o godz. 11-tej.

— W ostatnią niedzielę października, przeznaczoną na uroczystość Chrystusa Króla, odbył się po sumie pochód wszystkich organizacji Akcji Kat. par. św. Rocha na plac kościoła Farnego, gdzie odbyła się publiczna Akademia ku czci Chrystusa Króla. Przemawiał p. Jędrychowski i inni mówcy. Zakończono Akademię odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga...” Wieczorem odbyły się Akademii w salach parafialnych.

— Stwierdzono iż w 100 fabrykach włókienniczych okręgu białostockiego pracuje ponad 7.900 robotników, w 56 zakładach przemysłu drzewnego 3.100 i w 254 różnych warsztatach 3.200 robotników. Podkreślić przy tym należy że 95% tych fabryk i zakładów znajduje się w rękach żydowskich, którzy gdzie tylko można na wakujące miejsca przyjmują tylko żydów. W niedawno zbudowanej wielkiej olejarni przy ul. Botanicznej pracuje wyłącznie młodzież żydowska, która rzekomo ma zamiar wyjechać do Palestyny.

— Już od szeregu lat dwie poważne instytucje państwowe w naszym mieście: Starostwo Grodzkie i Starostwo Powiatowe, mieszczą się w prywatnych domach, zajmując lokale wielce niewygodne i nieodpowiednie, placąc przytem kilkatisięczną tenutę dzierżawną rocznie. Dotychczas nie zjawil się nikt z osób prywatnych, ktoby podjął inicjatywę wybudowania odpowiedniego dla tych instytucyj domu, celem następnie wyegzekwowania włożonych sum dzierżawą. Naszym zdaniem tego dokonać może i powinien nasz magistrat. Dzięki zapobiegliwości Pana Prezydenta Nowakowskiego kredyty znajdują się napewno. Nowoczesny gmach starostw powiatowego i grodzkiego powiększy stan posiadania Magistratu, przyczyni się do bardziej intensywnego funkcjonowania tych dwóch państwowych a jednocześnie społecznych instytucyj i upiększy ulicę Marszałka Piłsudskiego, która musi i powinna być jaknajprędzej otoczona najpiękniejszymi i nowoczesnymi domami, jako ulica pryncypalna i najważniejsza arteria miasta.

— Akademia Misyjna urządzona przez zarząd Akcji Kat. przy św. Rochu miała ogromne powodzenie. Najbardziej wdzięczni jesteśmy p. prof. Cebrzyńskiej za odczyt i Siostrzom Misjonarkom oraz ich uczenicom za wiele włożonego trudu w tej sprawie i dobrej woli.

— „Dom noclegowy” dla kobiet poświęcony niedawno przez Jego Ekscelencję naszego Arcypasterza a znajdujący się przy ul. M. Piłsudskiego 49 w Białymstoku (dawna plebania) już funkcjonuje. Ponieważ szersze koła o tym nie wiedzą, przeto uprzejmie prosimy przewielebne duchowieństwo, by skierowali pod powyższy adres dziewczęta szukające pracy w mieście. W Domu noclegowym znajdą bezpieczny kąt za kilka groszy a nawet i stałą pracę, jeśli wykazą sumienność i pracowitość. Takie same przytulisko pod zarządem naszej Akcji Kat. znajduje się na stacji Białystok I.

— Trzeci zakon św. Franciszka (Tercjarstwo) przy parafii św. Rocha ofiarował sygnaturkę do nowej świątyni kosztem przeszło tysiąca złotych wagi około 200 klg.

Bóg im zapłać!

— W dn. 26 października odbyła się w naszej parafii wizytacja dziekańska. Jednocześnie odbywa się wizytacja religii w szkołach powszechnych przez specjalnie wyznaczonych wizytatorów na dekanat: ks. dziekana Al. Chodykę, ks. prałata Sienkiewicza i ks. prob. Pieściuka.

— W dniu 23 października ks. dziekan Al. Chodyko, w obecności Starosty Grodzkiego Mossoczego poświęcił przy ul. Sienkiewicza 12, chrześcijańską spółdzielnię ogrodniczą.

Z Ł O T E M Y Ś L I

Gdyby Pan przeznaczył kobietę za panią mężczyzny — wyjąłby ją z głowy Adama; gdyby przeznaczyłby ją na niewolnicę — wyjąłby ją z jego nóg; ale ponieważ przeznaczył ją na towarzyszkę — jemu równą — wyjął ją z jego boku.

Św. Augustyn.

Wiad. ze świata katolickiego.

— **Ratujmy człowieka woła „ojciec ubogich”.** Jedną z najbardziej znanych postaci Londynu jest Ks. G. P. Bacon Philips, prowadzący od lat na szeroką skalę dzieło miłosierdzia. Nie poprzestaje on na zbieraniu i dawaniu datków ubogim, ale zabiega u szeregu instytucji o ulgi i pomoc. W ciągu swego życia napisał 60.000 podań w sprawach ubogich. Ponadto organizuje tygodnie miłosierdzia pod hasłem: „Ratujmy człowieka”. Katolickiego księdza — dobroczyńcę zwa „ojcem ubogich” i odnoszą się z największą czcią nawet ludzie innych wyznań.

— **Dochodzenie w sprawie rozwodów kalwińskich w Wilnie.** Po głośnej decyzji wileńskiego Sądu Apelacyjnego, który nakazał wdrożyć śledztwo przeciwko osławionemu konsystorzowi kalwińskiemu z powodu masowych, a nieważnych wobec prawa rozwodów, udzielanych katolickim małżeństwom, sprawę objął okręgowy sędzia śledczy p. Kazimierz Abramowicz. Śledztwo toczy się o zbrodnię z art. 286 k. k., który przewiduje karę do 10 lat więzienia. Rozprawy przeciwko członkom wileńskiego zboru kalwińskiego wyczekuje cała praworządna opinia polska i liczy, że wyrok sądu karnego położy kres demoralizacji życia i chaosowi prawnemu w stosunkach rodzinnych. W sądach różnych miast Polski znajdują się liczne skargi współmałżonków i dzieci opuszczonych przez ojca lub matkę, rozwiedzionych przez konsystorz kalwiński wileński.

Rzeczy ciekawe.

— **Najpopularniejsze nazwisko na świecie.** Wśród wielu nazwisk mieszkańców danego kraju spotykają się niektóre, cieszące się wielką popularnością. Sądząc z uporczywych dociekań pewnego Anglika, największy jednak rekord bije nazwisko Schmidt ze swoimi wariacjami, jak Smith, Smyth i Szmit a nawet Smyt. Anglik ten czynił przez długie lata swe poszukiwania różnych Szmitów i w rezultacie otrzymał wprost zdumiewającą liczbę osób noszących to międzynarodowe nazwisko. Okazało się bowiem, że żyje na świecie, oczywiście na obu półkulach, tylko 13.000.000 Schmidt, Smith, Smyth i Szmitów.

— **Nowe odkrycia wykopaliskowe.** Pod Kleckiem koło Gniezna odkryto ślady zamku z końca VIII w. Prowadzone wykopaliska dostarczają bardzo bogatego materiału do badań życia tego okresu.

— **Japonia buduje okręty dla Polski.** Przeznaczone do obsługi linii Gdynia—Zatoka Meksykańska. Firma japońska Muitsui podjęła się budowy wzamian za dostarczenie rudy i blachy cynkowej. Włochy budowały Polsce okręty za węgiel.

— **O.O. Jezuita budują obserwatorium astronomiczne.** W Chyrowie (Młp.) Obserwatorium będzie dla celów szkolnych i badań naukowych.

— **W dziewiczych lasach Boliwii rośnie drzewo**, zwane przez Indian „Ochocho”. Drzewo to jest pokryte aż do pnia ostrymi kolcami. Jeśli zrobić toporem głębokie zacięcie w drzewie, tryska zeń mętny płyn, posiadający właściwości narkotyku. Wlany do rzeki odurza on ryby, które bezwładnie wypływają na powierzchnię. Można je łapać rękami. Płyn ten nie jest jednak trujący i Indianie tubylcy jedzą bez szkody dla siebie złapane w ten sposób ryby.

Zagranicą coraz częściej spotyka się flaszki papierowe, nadające się między innymi doskonale do przenoszenia i przechowywania mleka. Wyrób flaszek papierowych jest już tak udoskonalony, że konkuruje z powodzeniem z flaszkami szklanymi, zwłaszcza, że flaszki papierowe są tańsze. Dziś używa się ich nawet dla potrzeb wojska.

Co słysząc w Rosji Sowieckiej?

— **Krwawe żniwo komunizmu.** Episkopat hiszpański w liście skierowanym do biskupów całego świata, podaje, że dotychczas czerwoni wymordowali przeszło 300 tysięcy katolików i to tylko dlatego, że byli wyznawcami katolickiej wiary. Zniszczyli 20.000 kościołów i wymordowali 40 proc. duchowieństwa katolickiego.

— **Rozstrzelanie biskupa katolickiego w Sowietach.** Paryska „La Croix” donosi, że jeszcze w czerwcu b. r. został rozstrzelany w Rosji Sowieckiej biskup katolicki, mgr. Erosin, aresztowany w 1935 r. pod pretekstem rzekomej akcji szpiegowskiej na rzecz Niemiec, potem postawiony przed sąd na jesieni tego samego roku. Wyrok zapadł dopiero dnia 17 marca 1937 r.

Zmarły śmiercią męczeńską biskup Frosin był administratorem apostolskim Odesy.

— **33.000 gmin religijnych w Rosji Sowieckiej.** Z Moskwy donoszą, że na jednej z ostatnich konferencji związków bezbożniczych w Moskwie przemawiał Jarosławski na temat dającego się zauważyć w Rosji ożywienia życia religijnego. Stwierdził on, że istnieje na terenie Rosji Sowieckiej 33.000 gmin religijnych. Ilość ich członków stale wzrasta, przy czym przyrost członków w ośrodkach przemysłowych jest o wiele poważniejszy niż na terenie wiejskim. W związku z tymi danymi postanowiono wydać specjalny podręcznik dla agitatorów bezbożniczych w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— **Brzydki zwyczaj.** Żydzi mają zwyczaj brzydki — skarżyć gojów przed możnymi, by nas zrobić potulnymi, by nam wszystkim drżały tydki. Tak, jak było za Aswera, gdy Rachela wpływy miała, wołą króla kierowała, tak i dziś żyd nam doskwiera. Gdy na stolcu wojewody w Białymstoku zaszyły zmiany, żydzy zaraz snują plany według swojej brzydkiej mody. Zaraz posła Zomersztejna ze skargami wyszturchali, żalów kupę nagadali, że ich władza jest już chwiejna. Na pogromy i bojkoty poseł gadał swoje trele, mówił różne ceregiele, ile tylko miał ochoty. Wojewoda słucha grzecznie, poseł w zapał wielki wpada, skargi swoje wypowiada, jak żyć żydom niebezpiecznie. A gdy skończył to gadanie, wojewoda mu przyrzeka, że już chwila niedaleka. a porządek znów nastanie. Ład, porządek są niezbędne. Wszyscy są takiego zdania. Lecz żydowskie te sarkania — są to środki całkiem błędne. Są zawodne żydów strachy. Nie pomogą żadne skargi lub Rachelek pięknych wargi, bo Polacy są to Lachy. Dostycie mamy już niewoli. Czas wyzwolić polskie życie, widzieć Polskę w dobrobycie, w większej sile w lepszej doli.

Tak pisze w „Nowym życiu” Rozalia Pyskata, ta, która prawdę rąbie a rozumy lata...

— **Nie dosłyszał.** — Czy nie uważa pan, że moja żona czarująco śpiewa?

— Przepraszam, co pan mówi?

— Pytam czy podoba się panu głos mojej małżonki — mówi głośniejszym głosem p. X.

— Pan wybacz, ale ta baba tam się tak wydziera, że wcale nie słyszę, co pan mówi.

— **Między przyjaciółmi.** — Wiesz co? Ilekroć spotykam swoją żonę zawsze się bardzo cieszę.

— A to dlaczego?

— Że to nie moja żona.

— **Plotkarka.** — Nie chcę nic złego powiedzieć o Głabkach, a już wcale nie o pani Głabkowej, ale muszę tylko zaznaczyć, że mi tego biedaka jej męża strasznie żal!

— **Ona wie lepiej.** — Po co ciebie matka posyła do szkoły? Przecież po to, żebyś się czegoś nauczył?

— O nie, panie profesorze! Po to, żeby mieć spokój w domu.

— Więc to już pięć lat pan żonaty, panie Trejwisz?

— Tak jest, proszę panią.

— Jakże to? I dotąd nie było uroczystości rodzinnej, żadnej pociechy?

— O, owszem... przed rokiem umarła mi teściowa.

Na budujący się kościół - pomnik ofiarowali:

Czesława Małyszko 3 zł., ze sprzedaży sosny w Dziesięcinach 35 zł., p. Szadkowski uzb. 19 zł. 20 gr., Inspektorat Pracy 8 zł. 50 gr., Inspektorat Szkolny 35 zł., Urzędniczy Zakł. Ubezp. 7 zł., Komenda Wojewódzka P. P. 16 zł. 55 gr., Izba Rolnicza 24 zł. 50 gr., Czerwony Krzyż 11 zł. 75 gr., III Komisariat P. P. 7 zł., Sąd Grodzki 5 zł., p. Kalinowski uzb. w Sądzie Okr. 18 zł. 80 gr., p. Zaręba 5 zł., p. Hermanowski i Lutostański 10 zł., dr Fiedorowicz 10 zł., p. Gierytz Mieczysława 20 zł., p. Gregorezyk Mieczysław 5 zł., państwo Kucharscy 20 zł., p. Korzeniecki 4 zł., p. Kalinowski uzb. 44 zł. 50 gr., p. Żelechowski co miesiąc 4 zł. 30 gr., p. Mietliński co miesiąc 3 zł., Gimnazjum Handlowe 7 zł., Bank Polski 15 zł., p. Dryłowa uzbierała 100 zł., p. Doliński 10 zł. p. Leokadia Czyżewska 10 zł., kol. Bacieczki 15 zł., p. Machnac za trzy m-ce 15 zł., p. Krukowska 3 zł., p. Kananowicz 5 zł., p. Zalewska 5 zł., p. Małowiczowa od Kól. Róż. 25 zł., p. A. Białkowska 10 zł., i Józef Drzewiecki 100 zł.

Siostry Misjonarki uzbierały w fabrykach: Bejsachowicza 18 zł., Zylbermana 7 zł. 25 gr., Szpiro 32 zł. 60 gr., Rywkinda 15 zł., Sokoła 8 zł. 75 gr., Szlachtera 9 zł. 5 gr., Machaya 14 zł., Zylbermana 25 zł. 60 gr., Elektrownia 77 zł. 86 gr., Arciszewska uzb. 6 zł., drużyny parowozowe 118 zł. 55 gr., drużyny konduktorskie 55 zł. 20 gr., emeryci 75 zł. 86 gr., Czyżewski 5 zł., Stefan i Romana Kaużowie 5 zł.

Intencja dla kółek różańcowych na miesiąc listopad.

Zaduszki: Święto umarłych. Dzień w którym każdy kto w Boga wierzy zastanowić się musi nad znikomością dóbr materialnych i nad wzniosłością rzeczy wieczystych. Dzień, w którym każdy ma kogoś opłakiwać i za kim się modlić. Jeżeli kiedy, to w tym miesiącu członkowie kółek różańcowych niech zanoszą swe modły do Sędziego Sprawiedliwego o niebo dla zmarłych sióstr i braci Kół Różańcowych.

Ludowe przysłowia o pogodzie na listopad.

Jak w listopadzie pogoda służy
Taką na marzec pogodę wróży.
Gdy deszcz w połowie listopada,
Tęgi mróz w połowie stycznia zapowiada.
Na Wszystkich Świętych zima — to jeszcze gościna.
Gdy na Marcina wiatr w południe wieje,
Lekkiej zimy daje nadzieję.
Śnieg na Andrzeja, dla zboża zła nadzieja.

ZAKŁAD POGRZEBOWY ZOSTAŁ OTWARTY

przy kościele św. Rocha w Domu Starców
przy ul. Dąbrowskiego 1.

Wóz pogrzebowy własny.

Przy zakładzie otwarty duży dział dewocjalji:

figury, świece znanej firmy „Polo”,
wino mszalne, (4 zł. 35 gr. flaszka)
oliwa, kadzidło od 6 zł. za klg., obrazki,
obrazy, książki, do nabożeństwa,
oraz birety, ornaty, bielizna
— kościelna. —

Zwiedzanie zakładu nie obowiązuje do kupna.
Sprzedajemy najtaniej.

Dochód przeznaczają się na
utrzymanie Domu Starców.

Polecamy się łaskawym względem Białostoczian
mieszkańców parafii okolicznych.